



BÓG SIĘ RODZI...

Bóg się rodzi, moc truchleje... rozbrzmiewają tony przy stołach Wigilijnych, otoczone rodziną, przy tradycyjnym opłatku i wieczerzy radosnej. Bóg się rodzi... lecz moc nasza truchleje z dnia na dzień. Truchleje z różnych powodów: z braku pracy, z bojaźni utraty tejże, truchleje pod surowym okiem przedsiębiorcy... Nie z taką wesołością przystępowaliśmy do stołu wigilijnego pięć lat temu, wówczas, gdy staliśmy u końca naszych walk, wówczas kiedy zarobki nasze zezwalały nam na kupno naszym żonom i dzieciom podarunków gwiazdkowych.

Bóg się rodzi... a nędza wśród pracowników gastronomiczno-hotelowych coraz to większe zbiera żniwo, a nie ma możliwości zatamowania szeroką ławą pędzącego bezrobocia, lub wyczekiwać ratunku. Tak! Moc truchleje, moc otumanionego pracownika przez kapitał, struchlała i mało po mału poddaje się woli nigdy nienasyconemu przedsiębiorcy...

Bóg się rodzi... wyśpiewują spragnione usta naszych dzieci, które w innych czasach z rozpro-

mienioną twarzą oczekiwały radosnych świąt, a dzisiaj? Moc truchleje, struchlały ramiona, rozum i ręce do pracy. Obawa o jutro, obawa głodu rodziny, wzięła górę. Truchleje siła pracownicza, truchleje solidarność, truchleją idee, truchlejemy wszyscy...

Bóg się rodzi... moc truchleje... a słowo stało się ciałem... tak śpiewamy nie rozumiejąc się wzajemnie. Słowo, owe słowo winno się stać czynem ażeby przez ten czyn, ciało nasze nie struchlało, lecz nabrało niebiańskiej mocy, ducha i wiary w lepsze jutro. Słowo ideowe, słowo prawdy, słowo solidarności robotniczej z dniem tym winno na nowo się narodzić.

Bóg się rodzi... moc truchleje, moc wyzyskiwaczy, moc, która odbiera nam najskromniejsze warunki egzystencji, moc, która nie szanuje ustawodawstwa robotniczego. Moc truchleje — śpiewać winny nasze usta z wiarą w lepsze jutro, z wiarą, w zwycięstwo klasy pracującej.

Bóg się rodzi, moc truchleje...